

numer 5/(357) wrzesień 2024



fot. Waldemar Waluk



Czczij Pana [darami] twego mienia i pierwocinami całego dochodu, a twoje spichlerze napełnią się zbożem i z tłoczni moszcz się przeleje.

Prz 3, 9-10

W tym numerze m. in.: Prezent od Maryi, Rusz się! Bądź aktywny, Kącik medyczny, Historia dwóch dziewczynek z drugą wojną światową w tle, Jak praktykować Bożą obecność w życiu codziennym?, Broniąc krzyża, bronimy Polski, Biblijne zoo, 45 lat naszej parafii, Wizyta biskupa – misjonarza, kalendarium wydarzeń Ośrodka Jana Pawła II.

◀ 4 sierpnia o oprawę muzyczną mszy świętych zadbał zespół Vies Bonum. (fot. Mirosław Puk)

Z życia Parafii

▶ 25 sierpnia ks. biskup Mirosław Gucwa opowiadał o swojej posłudze w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie pracuje już od 32 lat. (fot. Agnieszka Dankiewicz)



▲ 12 sierpnia odbyła się msza dla wszystkich małżeństw obchodzących swoje rocznice ślubu w sierpniu. (fot. Agnieszka Dankiewicz)

Drodzy Parafianie!

Znowu się udało! Dzięki zaangażowaniu grupy ludzi skupionych wokół parafialnego pisma „Na Rozstajach” oddajemy w Wasze ręce najnowszy numer gazetki. Przygotowany został już po wakacjach, kiedy parafia zdążyła się nieco zmienić. Od 25 sierpnia są wśród nas nowi księża wikariusze: ks. Bartłomiej Wittbrodt i ks. Michał Staniszewski. Cieszymy się bardzo z ich obecności i wierzymy, że swoją gorliwością wniosą do naszej wspólnoty coś nowego, wartościowego, inspirującego... Przestrzeni do działań duszpasterskich na pewno im nie zabraknie. Przyjmijmy ich serdecznie i otoczmy modlitwą – tak bardzo potrzebną dla owocnej posługi księdza. Ks. Bartłomiej posługiwał ostatnio w Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Baninie, a ks. Michał w Parafii Wniebowzięcia NMP w Redzie. Życzymy im Bożego błogosławieństwa, wsparcia od św. Jana Pawła II i radości z podejmowanej w naszym Sanktuarium posługi duszpasterskiej.

Zapraszam Was do udziału w parafialnych misjach, które rozpoczną się na początku października. Misje to takie dłuższe rekolekcje, adresowane do wszystkich parafian, które powinny być przygotowywane raz

na 10 lat w każdej wspólnocie. Ich celem ma być nawrócenie parafialnej społeczności, napełnienie jej na nowo Bożym Duchem, ożywienie wiary. Tegoroczne misje odbędą się w czasie, gdy będziemy gościć w naszej parafii relikwie św. Wojciecha – biskupa i męczennika, patrona naszej archidiecezji. W ramach peregrynacji będą one obecne we wszystkich parafiach naszej archidiecezji, przygotowującej się do Jubileuszu – 100-lecia powstania Archidiecezji Gdańskiej. Misje parafialne poprowadzą ojcowie redemptoryści. Wraz z innymi kapłanami serdecznie zapraszam do udziału w tym intensywnym czasie modlitwy i słuchania Słowa.

Misje parafialne są przed nami, a w naszych dłoniach najnowszy numer „Na Rozstajach”!

Nie zwlekajmy! Przeczytajmy, bo warto!

ks. Waldemar Waluk – proboszcz

*Biskup Wojciech udziela chrztu
Stefanowi I, królowi Węgier,
mal: Benczúr Gyula*



Prezent od Maryji

Od kiedy sięgam pamięcią Maryja zawsze była obecna w moim życiu. Pamiętam jak 13. dnia każdego miesiąca całą rodziną chodziliśmy z Moreny do Matemblewa na Eucharystię. Chociaż najbardziej lubiłam czas spędzany w drodze, podczas której dużo rozmawialiśmy, jestem pewna, że właśnie wtedy podczas nabożeństwa zaczęło się moje poznanie Maryji.

Na przestrzeni lat miałam okazję niejednokrotnie zobaczyć jak różnie jest przedstawiana. Od wizerunku, na którym trzyma małego Jezusa na rękach, jako Matka Boża Brzemienista, aż do Niepokalanej Dziewicy. Z koroną na głowie albo bez korony. Dotychczas chyba najbardziej poruszył mnie obraz Matki Boskiej Paławskiej, na którym Maryja ma odkryte prawe ucho gotowe do słuchania.

Jednak niezależnie od sposobu, w jaki przedstawia się Matkę Jezusa jest to ta sama, pełna czułej i delikatnej opieki osoba. Podziwiam Maryję za wiele rzeczy, przede wszystkim za cierpliwość oraz wytrwałość. Imponuje mi jej odwaga, z jaką podjęła tę najważniejszą decyzję, by zostać mamą samego Boga.

Wyjątkowym miejscem,

w którym czci się Maryję jest dla mnie Sanktuarium w Matemblewie. Może dlatego, że znajduje się w niewielkiej odległości i mogę tam pojechać w każdej chwili, kiedy tylko tego zapragnę, a może z innych powodów... Opowiem o jednym wydarzeniu związanym z tym miejscem.



Figura Matki Boskiej Brzemiennej, fot. Waldemar Waluk

Było to 8. września, w dniu urodzin Maryji. Pamiętam dokładnie, bo każdego 8. dnia miesiąca można w Matemblewie,

wraz z małżeństwami starającymi się o potomstwo, adorować Jezusa. Tamtego dnia po zakończeniu nabożeństwa w Kościele poszłam na wzgórze. Stałam obok kilku modlących się osób. Nawet nie zauważyłam, w którym momencie zostałam sama. Wieczór był wyjątkowo ciepły. Na wzgórzach panowała niemal głucha cisza. Już jakiś czas temu dzwony na wieży Kościoła wybiły godzinę 21.00. Było prawie zupełnie ciemno.

Siedziałam na ławce przed figurą Maryji. Nagle psy zaczęły szczekać i usłyszałam mocne trzaśnięcie drzwiami samochodu. Po chwili na wzgórze weszło dwóch mężczyzn. Starszy zagadnął: "Dobre miejsce." Odpowiedziałam: "Najlepsze... jestem na urodzinach Maryji." Młodszy ze zdziwieniem zapytał: "To dzisiaj?" "Tak" – odpowiedziałam. Usiedli na ławce obok mnie. Psy przestały ujadać. Kilkanaście, może 20 minut, siedzieliśmy w milczeniu przed figurą Maryji. Cisza, spokój, delikatny szum wiatru, a między nami Boża obecność.

Taki prezent zrobiła nam Maryja w dniu swoich imienin i takie prezenty chce dawać każdemu z nas

Elżbieta Ostrysz

Rusz się! Bądź aktywny



Wiesz, że ruch na świeżym powietrzu odmładza, dodaje energii, redukuje stres? Zatem warto wyruszyć w drogę. Tym razem proponuję wycieczkę do rezerwatu Mewia Łacha na Wyspie Sobieszewskiej.



Rezerwat utworzony został 33 lata temu. Uważany jest za jeden z najbardziej urokliwych zakątków Polski. Ze względu na unikatowe wartości przyrodnicze wpisany został na listę obszarów NATURA 2000.

To raj dla ornitologów. Występuje tu prawie 220 gatunków ptaków. Na tym terenie gniazdują rybitwa czubata i sieweczka obrożna. Można także spotkać śmieszki, mewy srebrzyste. Ujście Wisły jest również miejscem, gdzie pojawiają się foki szare. Idąc na spacer, **warto zabrać ze sobą lornetkę.**

Rezerwat swoim urokiem przyciąga spacerowiczów. Spokój, cisza, walory przyrodnicze – powodują, że wiele osób doskonale tu odpoczywa. Powstały tu ścieżka edukacyjna, platforma widokowa oraz wieża obserwacyjna. A wszystko

w trosce o ochronę rezerwatu. Istotne bowiem jest to, aby turyści poruszali się **tylko po wyznaczonych ścieżkach**, nie płoszyli odpoczywających i gniazdujących na plaży ptaków. Dzięki wieżom wycieczkowicze mają możliwość obejrzenia najpiękniejszych krajobrazów Mewiej Łacha, poprzyglądania się fokom, ptakom, bez zakłócania ich spokoju. A w tym miejscu to niezmiernie ważne. To bowiem obszar, który należy chronić.

Na spacer należy zarezerwować 2,5 – 3 godziny. Odległość do pokonania w obie strony to około 7 km. Trasę można jednak z powodzeniem wydłużyć. Wszystko zależy od nas.



Warto zatrzymać się, podziwiać piękno otaczającego nas świata, dostrzec morskie fale, muszelkę na piasku. **Zachwyć się tutejszą przyrodą.**

Na wycieczkę można wybrać się samochodem. W Świbnie jest parking. Można też dojechać autobusem 112.

I koniecznie należy zabrać ze sobą termos z herbatą, kanapki i dobry humor. Udanej wycieczki i do zobaczenia na szlaku!

Urszula Pakulska



fot. na stronie: Urszula Pakulska



Lepiej zapobiegać niż leczyć, czyli o odporności słów kilka

Jesień idzie dużymi krokami, zima tuż za progiem... wokoło coraz więcej ludzi kicha i kaszle... Jak uchronić się przed infekcjami? Czy się da? Oto kilka „złotych porad”, które pomogą poprawić odporność i przetrwać ten okres z mniejszym ryzykiem choroby.

1. Zdrowa dieta. Czyli jaka?

Dostosowana do potrzeb naszego organizmu i jego stanu.

To co mamy na talerzu, to czegoś, które budują nasze ciało... Tym co jemy karmimy każdą naszą komórkę i sprawiamy, że ciało ma odpowiednie składniki, aby budować naszą odporność.

2. Ruch jest zdrowy... ale dlaczego?

Codzienny ruch na świeżym powietrzu sprawia, że nasze komórki są lepiej dotlenione. Szybszy spacer czy gimnastyka poprawiają krążenie krwi, wzmacniają serce, uelastyczniają stawy. Dobrze ukrwiony, dotleniony i rozruszany organizm, łatwiej wydala produkty przemiany materii na zewnątrz.

Korzystajmy z każdej pogody, aby wyjść z domu. Spacer po deszczu, gdy powietrze jest

wilgotne, nawilża błonę śluzową układu oddechowego, a nawilżone śluzówki są zdrowsze, mniej skłonne do krwawień, łatwiej odrywają się od nich wszelkie zalegające wydzieliny.

3. Śmiech.

Gdy się śmiejemy uruchamiamy bardzo dużo mięśni, nie tylko na twarzy... ale też zdrowy dobry śmiech... uruchamia mięśnie brzucha. Pamiętajmy pewnie sytuację, gdy śmialiśmy się tak bardzo, że aż nas brzuch bolał ze śmiechu.

Tak właśnie jest...śmiech to intensywna praca mięśni, lepsze ich dotlenienie... i masaż naszych organów wewnętrznych. Poprawia nam nie tylko samopoczucie, ale też przemianę materii. Po śmiechu, podobnie jak i po ruchu, jelita są dobrze ukrwione, pracują lepiej, łatwiej się wypróżniamy, a tym samym dbamy o ich dobrą kondycję. A pamiętajmy, że to w jelitach wchłania się większość składników pokarmowych budujących nasze ciało.

4. Sen.

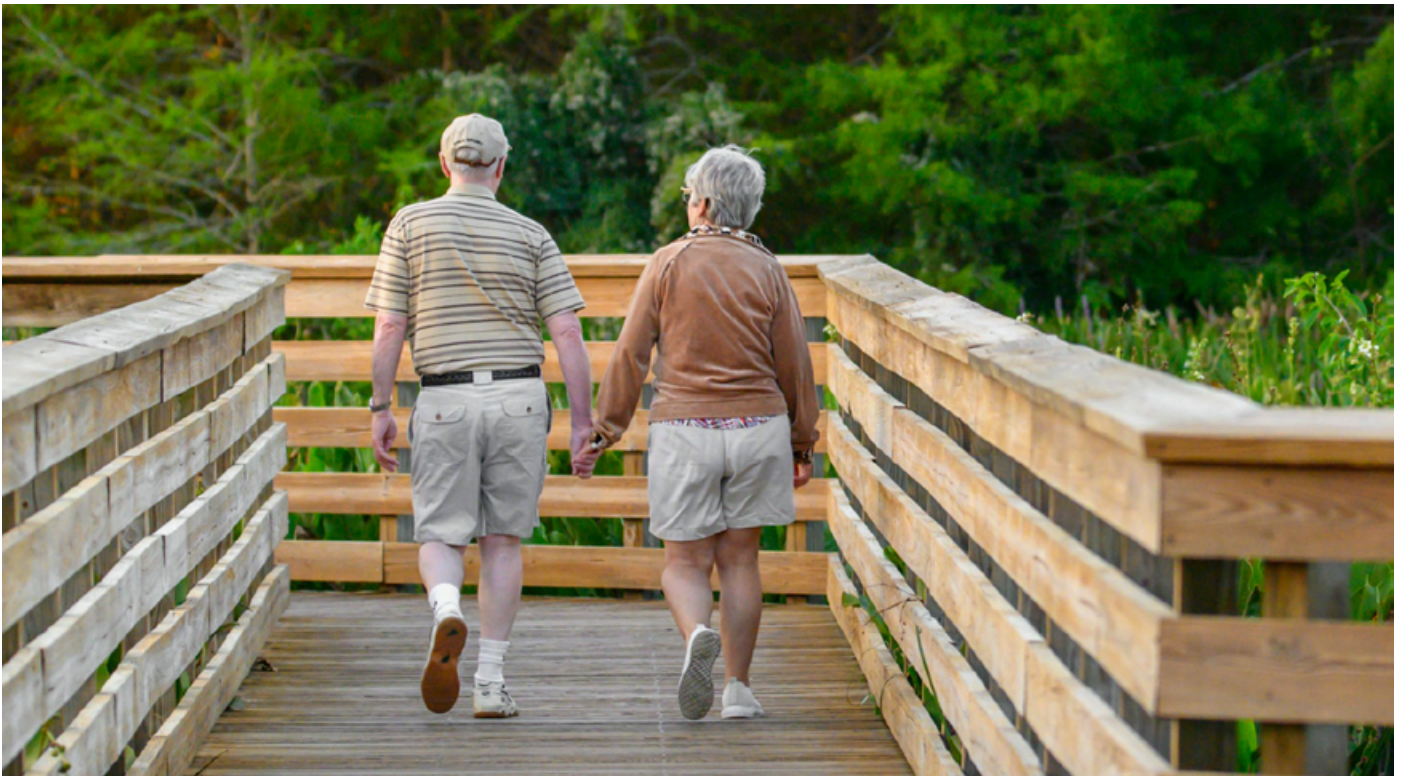
W czasie snu się regenerujemy. Nasz mózg odpoczywa,

przetwarza różne bodźce z dnia, ciało się rozluźnia. Gdy jesteśmy niewyspani, nasz poziom stresu rośnie, jesteśmy mniej odporni zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Niezregenerowany, napięty, zmęczony organizm trudniej odiera zarówno bodźce psychiczne, jak i fizyczne (bakterie czy wirusy). Z wiekiem zmienia się jakość snu, często są z nim problemy. Warto wtedy zadbać o jego higienę i wyciszenie przed snem.

5. Higiena.

Pamiętajmy o podstawowej zasadzie – o myciu rąk. Szczególnie po dotykaniu klamek, uchwytów koszyków w sklepach, płaceniu gotówką, trzymaniu się poręczy w środkach komunikacji... itp. Warto w okresie infekcyjnym mieć przy sobie jakiś środek dezynfekcyjny, by móc co jakiś czas przetrzeć swoje dłonie.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy ile razy w ciągu dnia bezwiednie dotykamy naszej twarzy, ust, nosa... i przenosimy tam wszystko to co mamy na rękach.



fot: Richard Sagredo, Unsplash

6. Szczepienia ochronne.

Szczepienia pomagają nam się uchronić przed konkretnymi drobnoustrojami.

Szczepienia przeciw grypie (coroczne), przeciw dwoinkom zapalenia płuc tzw. pneumokokom (dorosła osoba szczepi się tylko 1 raz) i innym patogenom. Warto udać się do swojego lekarza POZ i zaszczepić.

Pamiętajmy, że „mały katar” u dziecka często może skończyć się zapaleniem oskrzeli, płuc i cięższą chorobą u osoby starszej, która opiekuje się maluchem.

7. Witaminy i suplementy.

O nich na końcu, dlaczego? Dlatego, że u osoby ze zdrową, dobrze zbilansowaną dietą często nie potrzeba ich stosować.

W czasach, gdy do prawie

każdego produktu żywnościowego dodawane są „ulepszacze”, witaminy i różne mikro – i makroskładniki, często mamy ich przesyt. Wystarczy przeczytać etykiety, do czego bardzo zachęcam.

Dodam jeszcze, z doświadczenia pracy w POZ, że przerażająca jest liczba różnorodnych suplementów zażywanych przez pacjentów, często sugerujących się reklamami – „witaminy, tabletki na stawy, na bóle, na wątrobę, a na koniec jeszcze różne preparaty, które mają nam osłonić żołądek przed innymi lekami...”.

Nie róbmy tego.

A co warto przyjmować i dlaczego?

Warto pozwolić sobie na oznaczenie poziomu witaminy D3 we krwi, bo często to jej

mamy za mało (niestety lekarz POZ nie może jej zlecić) i jeśli mamy jej niedobór – to wówczas przyjmować odpowiednią dawkę dostosowaną do poziomu niedoboru.

Wszystkie powyższe „złote rady” są w zasięgu naszych rąk. Potrzeba trochę wysiłku, zmiany nawyków, zwrócenia uwagi na to co jemy, ile się ruszamy i bycia w tym wszystkim konsekwentnym.

Niech każdy sobie sam szczerze odpowie, czy chce i jest w stanie tyle dla siebie zrobić.

Znane jest bowiem powiedzenie, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

lek. Joanna Markiewicz

Przepisy ze starego zeszytu

Mój stary kulinarny zeszyt zawiera wiele fantastycznych przepisów. Dzisiaj tradycyjnie proponuję coś na słodko i wytrawnie.

Przepis na sernik jest ze mną lekko licząc ponad 40 lat. Drugi przepis jest dopiero od kilku lat, ale potrawa pojawia się w moim domu bardzo często. Nie wyobrażam sobie spotkań ze znajomymi czy rodziną bez moich ślimaczków z ciasta francuskiego. Przepis poszedł już w świat i chętnie jest wykorzystywany podczas imprez domowych.

Dodam tylko tradycyjnie, że są to przepisy bardzo proste i ich wykonanie nie zajmie wiele czasu.



fot.: Katarzyna Kłosowska

Sernik na zimno

Uwielbiam zbierać przepisy, zatem wariantów sernika na zimno mam pewnie kilka. Jednak niezmiennie pozostaję przy tym pierwszym. Ciasto jest smaczne i łatwe do wykonania. Inne wymagają więcej pracy. Możemy tu jednak eksperymentować ze smakiem i kolorem galaretek, owocami, które dodamy. Ja podaję wersję, która u mnie występuje najczęściej.

Potrzebujemy następujących składników:

- 3 galaretki cytrynowe
- 3 szklanki wrzącej wody
- 3 serki homogenizowane waniliowe
- 1 paczka biszkoptów na spód (ostatnim razem dałam podłużne i bardzo dobrze się sprawiły)
- 2 galaretki truskawkowe
- 3 szklanki wrzącej wody

- owoce

Oczywiście, można dopasować składniki do swoich upodobań, wielkości blachy, ulubionych owoców czy smaków.

Zaczynamy od zalania 3 galaretek cytrynowych 3 szklankami gorącej wody. Proszę dokładnie wymieszać i odstawić do wystudzenia. Tak samo postępujemy z 2 galaretkami truskawkowymi. Proszę zwrócić uwagę, że dałam tu nie 2 a 3 szklanki wrzątku. Chodzi o to, że masa serowa powinna być bardziej zwarta, a góra może już być normalna.

Kiedy galaretki cytrynowe są już chłodne przelewamy je do miski. Następnie dodajemy 3 serki homogenizowane. Mikserem lub trzepaczką miksujemy do uzyskania płynnej masy. Teraz ważna uwaga!!! Masa jest zbyt płynna i jeśli od razu wlejemy ją na blachę, a mamy wyjmowany

spód, to nam wypłynie. Masę proszę dać do lodówki, aby lekko stężała.

Kiedy masa jest w lodówce (ale nie za długo!!!), przygotowujemy blachę. Na spód wykładamy biszkopty. Ja zazwyczaj robię to w blaszce kwadratowej, więc te prostokątne biszkopty bardzo tu pasują. Może się tak zdarzyć, że po wylaniu masy nasze biszkopty wypłyną na wierzch. Ja tu mam swój patent. Każdy biszkopt maczam od spodu w tej masie serowej i na chwilę daję blachę do lodówki. Mam wówczas pewność, że biszkopty będą na swoim miejscu.

Zaczynamy składać nasz serniczek. Na biszkopty wlewamy masę serową, układamy owoce i zalewamy truskawkowymi galaretkami. Prościej się chyba nie da.

Z takimi ciastami trzeba jednak pamiętać, że nie mogą być długo na stole, bo pod wpływem temperatury nam popłyną.

Ślimaczki z ciasta francuskiego

Nie wyobrażam sobie imprezy w moim domu bez ślimaczków. Nie dosyć, że przepis jest banalny, to zapach jest obłędny.

Do ich wykonania potrzebujemy następujących składników:

- 1 ciasto francuskie XXL – proszę przed kupnem sprawdzić czy jest prostokątne
- 1 serek twarogowy, taki do kanapek o dowolnym

smaku – ja zazwyczaj biorę ziołowy

- 100 g szynki
- 100 g startego żółtego sera
- 1 papryka czerwona
- 1 małe opakowanie kukurydzy
- pieprz
- 1 jajko

Rozwijamy ciasto francuskie i smarujemy je serkiem twarogowym. Proszę użyć całe opakowanie. Mój miał 150 g i taka ilość jest optymalna. Następnie dodajemy pieprz. Szynkę i paprykę kroimy w kostkę i rozrzucajemy po cieście. Tak samo robimy z kukurydzą i serem. Następnie wzdłuż dłuższego boku ciasto zwijamy ściśle w rulon i kroimy na kawałki około 2,5-3 cm. Każdy kawałek dłonią mocno spłaszczamy. Proszę się nie bać tego momentu. Podczas pieczenia ładnie odzyskają swój kształt.

Nagrzewamy piekarnik do 180°C. Wykładamy blachę papierem do pieczenia i układamy na niej nasze ślimaczki. Zachowajmy odpowiednie odstępy, ponieważ ciasto francuskie podczas pieczenia rośnie. Dajemy na blachę, smarujemy rozmaconym jajkiem. Pieczemy do zarumienienia. Trudno powiedzieć jak długo, bo tradycyjnie zależy to od piekarnika. Zwykle tak około 20 minut. Smakuje zarówno na ciepło, jak i na zimno.

Smacznego!

Katarzyna Kłosowska



fot.: Katarzyna Kłosowska

Jak ograniczyć cukier w codziennej diecie?

No właśnie! To pytanie z pewnością zadaje sobie wielu z nas. Łatwo napisać, ale jak to zrobić?

Spożywanie w dużych ilościach węglowodanów prostych, do których należy cukier, prowadzi do natychmiastowego wzrostu poziomu glukozy we krwi. W konsekwencji następuje wyrzut insuliny, która transportuje glukozę do komórek jako źródło energii lub do mięśni i wątroby, w celu zmagazynowania pod postacią glikogenu.

Może jednak dojść do sytuacji, gdy glukoza nadal gromadzi się we krwi i przerasta jej bieżące zapotrzebowanie. Zapasy są już przepełnione i wówczas mechanizm ten zaczyna zawodzić. Doświadczamy różnych problemów zdrowotnych. Może pojawiać się insulinooporność, a w konsekwencji

również cukrzyca typu 2.

Nadmiar glukozy we krwi powoduje również glikację oraz pojawianie się stresu oksydacyjnego. To przyczynia się do szybszego starzenia się organizmu, uszkodzenia DNA i błon komórkowych, w tym również naczyniówki naczyń krwionośnych. Rozwijają się również miażdżycy, występują powikłania. Za sprawą nadmiernego stężenia glukozy we krwi mogą pojawiać się także problemy bólowe stawów, prowadzi to do zakwaszenia organizmu, a na dodatek nadmiar glukozy przekształcany jest w tłuszcz i wpływa to na rozwój nadwagi, otyłości oraz stłuszczenia wątroby.

Warto zatem ograniczyć cukier w codziennej diecie. Może to początkowo wydawać się trudne. Mamy bowiem coraz więcej dowodów naukowych, że

cukier działa uzależniająco na mózg.

Bardzo dużo cukru znajduje się w gotowych daniach i produktach, w żywności fast food, gazowanych i kolorowych napojach. Pierwszym istotnym krokiem w jego ograniczeniu jest zatem unikanie tego typu żywności.

Dobrze jest też orientować się w ładunku i indeksie glikemicznym. Jedne z największych wartości tych wskaźników ma obecnie najbardziej rozpowszechniona pszenica zwyczajna, która zawiera tzw. Amylopektynę A. Podnosi ona stężenie glukozy gwałtowniej niż sacharoza, a nawet słodycze i napoje gazowane. W związku z tym zalecana jest zamiana w codziennym żywieniu mąki pszennej na chociażby żytnią, czy alternatywy bezglutenowe. Jeśli już chcemy pozostać przy pszenicy, to lepiej korzystać z pierwotnych odmian, takich jak durum, płaskurka, czy samopsza. Bardzo dobrym wyborem w ograniczaniu cukru jest samodzielne przygotowywanie wszystkich posiłków najlepiej z podstawowych surowców lub produktów o naturalnym, krótkim i czystym składzie.

Jeśli słodzimy napoje, to zamiast sacharozy lepiej stosować



fot: congerdesign, Pixabay

takie zamienniki, jak miód, syrop z agawy, ksylitol, erytrytol, stewia. Mają one słabszy wpływ lub nawet w ogóle nie wpływają na stężenie glukozy i wyrzuty insuliny. Nie oznacza to jednak, że możemy spożywać je w nadmiarze. Wprost przeciwnie, dobrze byłoby stopniowo zmniejszać ich ilość i próbować odzwyczajając mózg od słodkiego.

Zamiast spożywać z kolei słodzone, owocowe jogurty lepiej jest postawić na

odpowiedniki czyste, naturalne i zamiast cukru dodać owoce suszone, świeże lub wysokiej jakości dżemy z czystym składem, najlepiej bez cukru.

Dodatkową wskazówką w radzeniu sobie z cukrem, który jednak pozostanie nadal w ograniczonych ilościach w naszym żywieniu, jest przyprawianie dań cynamonem lub sięganie po morwę białą. Mają one działanie insulinomimetyczne i wspierając działanie insuliny, obniżają stężenie glukozy we krwi.

Przedstawiłem praktyczne porady, jak wyeliminować cukier z naszej diety. Wiem jednak, że każda zmiana związana z poprawą czegoś na lepsze i zdrowsze nie jest łatwa. Ważne są tu chęci dokonania zmian, praca nad swoim nastawieniem oraz przekonania na dany temat.

Piotr Malak

Historia dwóch dziewczynek z drugą wojną światową w tle

1 września obchodziliśmy kolejną rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej. 85 lat temu, 1 września 1939 roku, oddziały niemieckie przekroczyły granice naszego państwa. Ja jednak w tym artykule nie chcę Wam kocharane dzieci przytaczać faktów historycznych, a bardziej skupić się na historii osób, którym przyszło żyć w tych strasznych czasach. Oto historia dwóch dziewczynek.

Pierwsza z nich to Erwinka Barzychowska. W chwili wybuchu wojny miała prawie 10 lat. Bardzo wcześnie została sierotą. Zaopiekowali się nią Jan

i Małgorzata Pipkowie. Zamieszkała wraz z nimi w Gdańsku, w budynku Poczty Polskiej. Jan był tam stróżem. 1 września, od wczesnego rana budynek Poczty był ostrzeliwany. Trwało to przez wiele godzin. Erwinka na pewno bardzo się bała, wszędzie widziała rannych. Niestety, pod wieczór Niemcy zdecydowali się na ostateczny atak. Wlali do piwnicy benzol i benzynę, a następnie podpalili. Ogień



fot. grobu Eriwnki: Jarosław Kłosowski

opanował budynek. Erwinka próbowała wraz z innymi wyostać się na zewnątrz, ale Niemcy skierowali przeciwko uciekającym miotacze ognia. Zapaliły się na niej ubrania. Poparzenia objęły niemalże całe ciało.

Biedna dziewczynka cierpiała niemiłosiernie. Wprawdzie ugaszono na niej ogień, ale poparzenia były bardzo rozległe. Trafiła do szpitala. Po siedmiu tygodniach walki odeszła do Pana Boga. Była pierwszą dziewczęcą ofiarą tej strasznej wojny. Została pochowana u nas, na cmentarzu na Zaspie. Może kiedyś z rodzicami odwiedzicie jej grób, małej dziewczynki, której złoczyńcy tak bestialsko odebrali życie. Zabierzcie ze sobą maskotki, aby położyć je na grobie. Tak robią dzieci z gdańskich szkół, które odwiedzają jej grób. Niewiele zachowało się jej zdjęć, ale na tym najbardziej znanym stoi trzymając w ręku misia.



fot. grobu Eriwnki: Jarosław Kłosowski

Bohaterka drugiej opowieści mieszkała w Warszawie. Nasza stolica została niemalże zrównana z ziemią. Wiele osób zginęło, a część, która przeżyła, była ranna, a nawet trafiła do obozu. Duch walki był silny w mieszkańcach Warszawy. Nie godzili się na brutalną niemiecką okupację. W sierpniu 1944 roku rozpoczęło się powstanie. To dlatego możecie słyszeć co roku o godzinie 17.00 syreny. Jeśli będziecie mieli okazję, przystańcie na chwilę i w ciszy pomódlcie się za tych, którzy oddali życie w walce o wolność. W powstaniu warszawskim brała udział duża grupa dzieci i młodzieży. Przenosili wiadomości, budowali barykady czy pomagali chorym. Takiego zadania podjęła się kolejna nasza bohaterka – Róża Maria Goździewska, zwana zdrobniale Różyczką. Miała jeszcze mniej lat niż Erwinka, bo zaledwie trzy. Wkrótce zmarł jej tata, zamordowany przez gestapo. Mimo młodego wieku, widziała cierpienie, a często i śmierć. Pomimo strachu i ciągłego zagrożenia, ta mała bohaterka dzielnie pomagała w szpitalu polowym. To ona jest uwieczniona na jednym z najbardziej znanych zdjęć z powstania warszawskiego. Jej cudowny uśmiech i oczy pełne nadziei były otuchą dla powstańców. Promykiem nadziei w tych okropnych czasach. Na szczęście Różyczce udało się



Różyczka, fot.: Eugeniusz Lokajski, Fotografie z Powstania Warszawskiego, wikipedia, cc

przeżyć wojnę. Wraz ze swoją siostrą wyjechała na Śląsk. Skończyła tam wyższą uczelnię, a w 1958 wyjechała do Francji. Założyła tam rodzinę i mieszkała do śmierci. Niestety, odeszła do Domu Pana mając zaledwie 51 lat. Osierociła dwie córeczki.

Wojna kochane dzieci, to straszna rzecz. To cierpienie, lzy i ciągły strach przed tym co nieuniknione. Dlatego, kiedy będziecie wieczorem odmawiać pacierz, proszę Was, abyście pomodlili się w intencji pokoju, abyśmy już nigdy nie musieli bać się o swoje życie.

Katarzyna Kłosowska

Jak praktykować Bożą obecność w życiu codziennym?

Można rzecz całą wyjaśnić pozytywnie (jak działać, naśladując świętych, takich jak karmelici – św. Wawrzyniec od Zmartwychwstania, św. Teresa od Jezusa, św. Jan od Krzyża, czy redemptorysta św. Alfons Maria Liguori) i negatywnie (czego nie należy robić i czego unikać). Wybieram pierwszy wariant.

Wielu świętych doświadczało Łaski Bożej obecności bezpośredniej, już w tym życiu otrzymywało dar widzenia, spotkania, rozmowy ze Stwórcą. Dla ogromnej rzeszy chrześcijańskich wiernych taka łaska spłynęła po śmierci doczesnego ciała. Do kontaktowania się z Miłującym Ojcem, Synem i Duchem Świętym otrzymaliśmy wiarę (racjonalna, świadoma decyzja), Eucharystię, Słowo, Sakramenty. To są przestrzenie naszej wolności i aktywności, w której możemy rozwijać rozmaite talenty i indywidualne formy doskonalenia świętej relacji, rozmowy, modlitwy, miłości bliźniego. Jedną z nich jest naśladowanie świętych bardziej od nas zaawansowanych w doznawaniu Bożej bliskości.

Dziś wspomnę o świętym Wawrzyńcu, żołnierzu i kucharzu, który w zakonie

karmelitańskim przez 51 lat starał się codziennie tak postępować, by każde drgnienie duszy, prosta uwaga, miłosne spojrzenie, było skierowane do Boga. By kochać Go, adorować, wychwalać, ofiarować Mu siebie i małe rzeczy czynić codziennie z miłości do Niego, porzucając miłość własną. Nawet chodzenie, rozmowy, milczenie i inne zwykłe chwile i czynności

**Człowiek wiary jest
poszukiwaczem Boga,
który zamieszkał w nas.**

miały stawać się modlitwą gorącego pragnienia, by przyłączyć do woli Najwyższego Stwórcy i Władcy. Jeśli ta zażyłość początkowo łączyła się – tak jak u św. Jana od Krzyża – z „głęboką nocą wiary”, to potem była pełna łagodnej radości, wewnętrznego pokoju, poufnych rozmów, komunii duchowej. Stała się naturalną, prostą i pokorną drogą ku Bogu. Może być pewnym wzorem dla ludzi XXI wieku, oderwanych od tego, co istotne i rozpraszanym niezliczoną liczbą pokus skupiania się na źródłach wirtualnych,

często antychrześcijańskich.

Co właściwie znaczy owo duchowe życie w obecności Bożej? Święty Wawrzyniec od Zmartwychwstania definiował to jako konkretne działania, jako praktykę – najbardziej powszechną, najbardziej konieczną i świętą. A zatem – dostępną dla każdego w codzienności. Człowiek wiary jest poszukiwaczem Boga, który zamieszkał w nas. Stale jest inspirowany jak prorok Eliasz – inspirator życia w Bożej obecności i patron karmelitów – do czczenia Go „w duchu i w prawdzie”, w samotności i milczeniu oraz w życiu wspólnotowym. Wszystko, zawsze i wszędzie, może stać się drogą do intymnego zbliżenia, jeśli Bogu zaufamy bez granic. Innymi słowy, szczerze i proste dążenie duszy do jedności z Nim i trwanie w Jego obecności oznacza – oddajmy głos świętemu – „znajdować upodobanie w Jego boskim towarzystwie i przyzwyczajając się do przebywania z Nim, mówiąc do Niego pokornie i czule, rozmawiając z Nim w każdym czasie, w każdej chwili, bez określonych zasad czy ograniczeń czasowych, szczególnie zaś w czasie pokus, cierpień, oschłości, niesmaku, a nawet

niewierności i grzechów” (rozdział 2, 6).

Oto kwintesencja nadal aktualnych nauk: warto krótkie czy długie modlitwy przerywać na chwilę, aby „wielbić Boga w głębi naszego serca, rozkoszować się Nim, bo naprawdę w nas jest On – niezależny, nieskończenie doskonały Byt, miłosierny i sprawiedliwy, wieczny nauczyciel i inspirator głębokiego życia duchowego, opartego na zażyłej więzi z Wszehobecnym, Żywym Bogiem”.

Jakie są sposoby i korzyści opisywanej praktyki? Święty Wawrzyniec nie faworyzował jednej drogi, bo wierzył, że Pan objawia się każdemu człowiekowi w inny sposób. Mało jest – jak twierdził – osób wyróżnianych

przez Boga specjalnymi darami. Wszystkim, którzy praktykują trwanie w Jego obecności, nie szczędzi Łask, by osiągnąć stan uwielbienia, miłości, łagodnej radości i pokoju. Taki, jak doświadczyła św. Faustyna: „Czuję, że jest Bóg w sercu moim. I to, że czuję tego Boga w duszy, nie przeszkadza mi nic do spełnienia obowiązków; nawet wtenczas, kiedy załatwiam najważniejsze sprawy, wymagające uwagi, nie tracę obecności Boga w duszy i jestem z Nim ściśle złączona (Dz. 318).

Oto skutki miłosego wielbienia i nieustannej adoracji Boga w głębi serca. Nie trzeba nadzwyczajnych reguł i wielkich dzieł, **najważniejsza jest wytrwałość w codziennej**

prostocie i zaufania Panu. Przepis brata Wawrzyńca, kucharza, fascynował wielu, a jego syntetyczne ujęcie pięknie sformułował w formie wierszowanej Michał Płoski (Notatki z pustelni): „Patrzeć na Boga. Nie patrzeć na siebie i nie zabiegać o swą doskonałość, a uchybienia mieć za rzecz zwyczajną. Miłość wszystkim.”

Hieronim Chojnacki

Brat Wawrzyniec od Zmartwychwstania, *O praktykowaniu Bożej obecności. Pisma i rozmowy o praktyce obecności Bożej*, oprac. Poznań-Kraków 2012

Św. Alfons Maria Liguori, *Sposób ustawicznego obcowania z Bogiem*, Kraków: Wyd. Pardwa 2023.

Broniąc krzyża, bronimy Polski cz. 1

Dla Polaka i prawdziwego chrześcijanina, krzyż jest znakiem zwycięstwa Chrystusa nad siłami zła i nadzieją na życie wieczne. Należy pamiętać, że Państwo Polskie powstało przez krzyż, przyjmując chrzest 14 IV 966 r. **Krzyż dla Polaków jest zatem czymś znacznie większym niż tylko symbolem religijnym, to nasza tożsamość i światło nadziei, której trzeba bronić ze wszystkich sił, na przekór złu, nawet do**

utracy życia.

W historii Polski znajdujemy sporo przypadków walki z krzyżem i bezwzględnej rozprawy z katolicyzmem, chociażby średniowieczne krwawe i niszczące napady Prusów oraz husytów (np. na opactwo w Oliwie), czy nowożytnie niszczące najazdy Kozaków podczas powstania Chmielnickiego, czy Siedmiogrodzian księcia Rakoczego podczas potopu szwedzkiego, połączone z okrutnymi

zbrodniami dokonywanymi na katolickich duchownych i rabunkiem ich mienia. Spora część tamtejszych katolickich męczenników została później wyniesiona na ołtarze, jak chociażby w zwyrodniały sposób zamordowany przez Kozaków – ojciec Andrzej Bobola.

Wielkie spustoszenie dla Polski i krzyża przyniosły czasy rozbiorów. W zaborze rosyjskim w 1839 r. zlikwidowano cerkiew unicką, a szykany względem

Kościół Katolickiego przybrały na sile po upadku powstania styczniowego. Car wówczas zmusił hierarchów kościelnych do zerwania więzi ze Stolicą Apostolską i podporządkował Kościół Polski Kolegium Rzymskokatolickiemu w Petersburgu, co wiązało się z likwidacją wielu klasztorów i seminariów. W zaborze pruskim (od 1871 r. niemieckim) antypolskie i antykościelne działania miały miejsce podczas „kulturkampf” – walki o kulturę z lat 1871-1878 i kontynuowane były aż do wybuchu I wojny światowej w 1914 r. Następowła bezwzględna

germanizacja kleru i szkolnictwa, księża zdawali egzamin ze znajomości kultury niemieckiej, historii i języka niemieckiego, zmuszano ich do głoszenia kazań po niemiecku, zamykano seminaria i klasztory. Opornym księżom zabierano pensje i często aresztowano, jak arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego. Na szczęście cesarz Austrii nie walczył z krzyżem i nie zamykał seminariów, dzięki czemu wyświęceni w Galicji kapłani, pełnili następnie służbę duszpasterską we wszystkich trzech zaborach.

Kolejną falę nienawiści do krzyża i polskości przyniosła II wojna światowa. Niemcy umieszczali przedstawicieli kleru w obozach koncentracyjnych, mordowali, często w dni ogromnie ważne dla katolików,



fot. Waldemar Waluk

choćby mord w Wielki Piątek 1940 r. kapłanów gdańskiej diecezji: ks. Mariana Góreckiego i ks. Bronisława Komorowskiego w lesie koło obozu Stuthof. Niemcy w bezwzględny sposób niszczyli i prześladowali religię. Okupant niemiecki dewastował polskie świątynie, plądrował kościoły i zakony oraz rabował mienie sakralne. Ograniczenia dotknęły kwestii sprawowania kultu religijnego. Polakom zabraniano udziału w nabożeństwach, kościoły były konsekwentnie zamykane lub otwierane w ściśle wyznaczonych godzinach. Z przestrzeni publicznej usunięto krzyże i inne symbole religijne. Podobne działania czynili Sowieci, z tym wyjątkiem, że całkowicie zamierzali wyprzeć religię z przestrzeni publicznej,

a „wrogów klasowych”, w tym także chrześcijan i katolików umieszczali nie w obozach koncentracyjnych a w syberyjskich łagrach, zarządzanych przez Gułagi. W czasie I okupacji sowieckiej (1939-1941) wg oficjalnych szacunków „czerwoni oprawcy” mogli zamordować około 240 kapłanów i kleryków.

Zbrodnie ocierające się o ludobójstwo, względem polskiej ludności, w tym także wobec krzyża i katolicyzmu, popełniali zwyrodniali nacjonałści ukraińscy z OUN-UPA, począwszy od września 1939 r., a skończywszy w 1947 r.

W następnym numerze opiszę okres powojenny.

Jarosław Kłosowski

DLA DZIECI

Biblijne zoo

Kochane dzieci, pora na kolejny odcinek naszej serii. Poprzednio bohaterami były psy, które pełne empatii nie odwróciły się ubogiego Łazarza. Niestety, bohater dzisiejszego odcinka jest postacią negatywną. To sam szatan, który objawił się Adamowi i Ewie pod postacią węża. Nakłonił ich do złamania zakazu danego przez Pana Boga, co zakończyło się wyrzuceniem ich z raju. Odtąd mówimy o grzechu pierworodnym. Wąż wiedział o zakazie, ale tak omamił Adama i Ewę, że zrobili dokładnie co chciał.

Jaki morał płynie z tej opowieści? Kochane dzieci w życiu codziennym są wokół nas takie „wężę”, czyli nasi znajomi, koleżanki i koledzy, którzy nakłaniają nas do złego, obiecują, że nie będzie żadnych negatywnych skutków. Oszukują nas, że nikt się nie dowie, co zrobiliśmy. Pamiętajcie, że działania przynoszą konkretne konsekwencje. Nie wszyscy kierują się w życiu zasadami Dekalogu. Są osoby, które udają naszych przyjaciół, a tak naprawdę rządzą nimi egoizm i złe intencje.

Dlatego jeśli ktoś nakłania Ciebie, abyś coś zrobił, a nie wiesz czy jest to słuszne, poproś zaufaną osobę o pomoc. Poradź się rodzica, nauczyciela, księdza czy siostry zakonnej. Może masz w swoim gronie koleżanki lub kolegów, dla których dobro jest najwyższą wartością.

Szatan podstępnie chce nas zmusić do popełnienia grzechu, my się temu nie dajmy i idźmy drogą prawdy i miłości do Boga.

Katarzyna Kłosowska



fot.: David Jdt, Unsplash



fot.: Gerd Altmann, Pixabay

Studia – Twoje życie, Twoje wybory i Ty

Każdego roku tysiące maturzystów w całej Polsce podejmują decyzję o wyborze kierunku studiów. To nie są łatwe czy proste postanowienia. Nie wiem, jak to jest w innych domach, ale u mnie cała rodzina doszła do wniosku, że to dobry moment, aby mi doradzać.

Nagle wszyscy stwierdzili, że mój plan jest zły. Powinam bowiem iść albo na medycynę, albo na prawo, bo to się bardziej opłaca. Pedagogika, na którą złożyłam papiery, jest podobno bez sensu, bo „znajomy z rodziny był i teraz nie może znaleźć pracy w zawodzie”.

Tylko, że nie o to tutaj chodzi!

Wszyscy założyli, że wybrałam pedagogikę, bo chcę pracować w szkole. A tak nie jest. Postawiłam na ten kierunek studiów, bo marzę, aby w przyszłości założyć Rodzinny Dom Dziecka. Sama jestem osobą adoptowaną i wiem, jak bardzo pragnęłam bezpieczeństwa i stabilności. Teraz je mam i zamierzam przekazać je potrzebującym dzieciom. Dlatego nie ruszają mnie te wszystkie „dobre rady”. Wierzę, że praktyki, które w przyszłości odbędę, pomogą mi w wykształceniu odpowiednich mechanizmów do pracy z dziećmi i pokażą jak mam postępować w różnych sytuacjach.

Mam plan i zamierzam się go trzymać. Liczę, że z Bożą pomocą się uda.

Jeżeli Ty, drogi Czytelniku, też miałeś bądź masz podobną sytuację, to wiedz, że to Twoje życie, Twoje marzenia i Twoje cele. Nikt tego za Ciebie nie przeżyje. Żałować, że zszedłeś z zaplanowanej drogi, będziesz tylko Ty. Nikt się tego już nie podejmie. Dlatego trwaj przy swoim i idź dalej, nawet jeżeli wywoła to niezadowolenie innych, w tym najbliższych. To moja dobra rada dla Ciebie. Rada tegorocznej maturzystki.

Nadia Zielińska

A to ciekawe! ABC szydełkowania

Zapraszamy na drugi odcinek kursu robótek ręcznych. W pierwszym odcinku Dominika Kijewska pokazała, jak zrobić łańcuszek oraz słupek na szydełku. Kto nie widział, a mu zależy, niech zajrzy do poprzedniego numeru naszej gazetki.

Dziś kolejna porcja praktycznych rad i wskazówek.

Półsłupek

1.
Najpierw zrób łańcuszek.



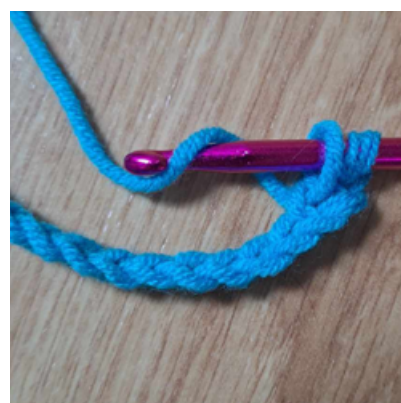
4.
Przeciągnij włóczkę tylko przez pierwszą nitkę na szydełku.



2.
Następnie wbij szydełko w drugie oczko łańcuszka od szydełka.



5.
Ponownie narzuć włóczkę i przeciągnij przez dwie nitki na szydełku.



3.
Narzuć włóczkę na szydełko.



6.
Tak wyglądają gotowe półsłupki





Wzór cytrynowy

Wykonując ten wzór posługujemy się tylko słupkami i półsłupkami na zmianę. Najpierw trzeba wykonać łańcuszek. Później zacząć od

półsłupka. Następnie słupek, i tak na zmianę aż do końca łańcuszka. Po skończeniu rzędu odwracamy robótkę i nad półsłupkiem wykonujemy półsłupek, a nad słupkiem słupek i tak aż do końca rzędu. Gotowe!

Wzór ten można użyć do zrobienia swetra. Będzie potrzebne szydełko, włóczka oraz opcjonalnie igła (najlepiej plastikowa i dość duża, aby łatwo nabierać włóczkę i przewlekać przez robótkę).

1. Najpierw, aby wykonać pierwszy panel swetra, należy zrobić łańcuszek (będzie to długość naszego swetra, dlatego najlepiej przyłożyć go od ramienia i sprawdzić dokąd nam sięga i czy taka długość nam odpowiada).

2. Teraz wykonujemy wzór cytrynowy przez wszystkie oczka łańcuszka i robimy tyle rzędów, aby nam pasowała szerokość (proponuję zrobić nieco szerszy wzór, aby powstały krótkie rękawy, oczywiście można zrobić węższy i później doszydełkować rękawy).

3. Jeśli chcemy dodać do naszego swetra golf, to w momencie kiedy panel na szerokość sięga nam do szyi, należy na końcu rzędu wykonać kilka oczek łańcuszka (będzie to nasz golf). Następnie obrócić robótkę i przerabiać dalej tak samo ścięciem cytrynowym, do momentu kiedy panel będzie sięgał do drugiej strony szyi. Wtedy na końcu pomijamy te słupki i półsłupki, które dodaliśmy i przerabiamy wzór z powrotem.

4. Następnie wykonujemy tyle rzędów ile było przed golfem.

5. Kończymy panel robiąc oczko ściste (wbijamy szydełko w robótkę zabieramy nitkę i przeciągamy przez oczko, które znajduje się na szydełku).

6. Teraz wykonujemy drugi identyczny i razem je zszywamy (można to zrobić szydełkiem lub igłą).

7. GOTOWE!



Wskazówki:

Warto liczyć rzędy, aby później się nie pomylić przerabiając drugi panel oraz zapisać ile dodaliśmy oczek łańcuszka na golf, żeby je później pominąć!

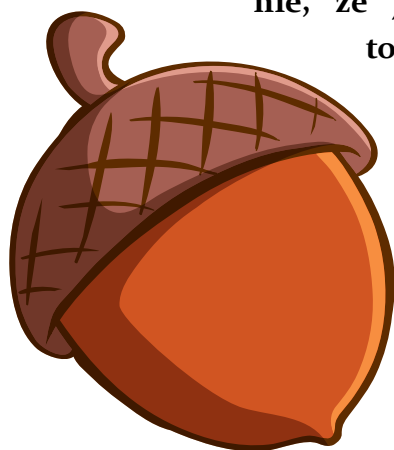
Dominika Kijewska

Niefart – taka dziwna baśń o szczęściu

Nazywał się Niefart. Nikt nie pamięta, kiedy się urodził, ale chyba bardzo dawno, bo ludzie nie nosili wtedy ze sobą telefonów komórkowych i nie słyszeli o Internecie. Niektórzy mówili, że rodzice zrobili mu krzywdę, nadając mu takie imię, ale to nieprawda, bo mama i tata Niefarta kochali go bardzo i chcieli dla niego wszystkiego najlepszego.

Faktem jest jednak, że Niefart nie miał farta. Nigdy nie wygrywał w karty ani na loterii, nie dorobił się szybko pieniędzy, nie miał żony i dzieci. Nawet wtedy, kiedy wydawało się, że tym razem będzie inaczej i los uśmiechnie się do niego, to inni ostatecznie cieszyli się z sukcesu. Trzeba jednak powiedzieć, że choć wszyscy dookoła mówili głośno o jego pechu, on sam nigdy nie narzekał, nie uskarżał się. Wydawał się być zadowolony i wierzył, że będzie dobrze

(Słyszysz? Podkreślam: nie, że jakoś to bę-



dzie, ale że będzie dobrze!)

Pewnego dnia Niefart przechodził pod starym dębem. Był początek września i wiał lekki wiatr. Jeden z żółędzi wiszących bardzo wysoko oderwał się wtedy od szypułki i spadł z dużą prędkością na dół, wprost na głowę Niefarta! Czy go zabolalo? No pewnie! Bo żółędź był bardzo ciężki i spadł z wysoka! Każdego by zabolalo. Niefarta też. Najpierw zaskoczony złapał się za głowę. Potem wyszukał w trawie tego, który nabił mu guza i chciał go kopnąć w górę. Bardzo, bardzo wysoko. Taki zwykły ludzki odruch. Nie zrobił tego jednak. Popatrzył tylko na twardego żółędzia, pomyślał, że to nie jego wina (bo tak naprawdę winny był wiatr) i schował w dłoni, a po przyjściu do domu położył na parapecie między czerwonymi pelargoniami.

W nocy obudził go dziwny dźwięk. Spojrzył w kierunku okna i zobaczył w blasku księżycy, że obok pękniętego na pół żółędzia stoi mały ludek w kapeluszu. Niefart podszedł szybko zaciekawiony i zapytał: „Kim jesteś?” Ludek zdjął grzecznie kapelusz, uklonił się i powiedział: „Jestem Fart, zwany nieraz Szczęściem. Masz prawo mnie nie znać, bo nigdy nie spotkaliśmy się osobiście,

ale teraz będę Twoim wiernym przyjacielem. Złośliwy czarnoksiężnik umieścił mnie w żółędziu i kazał czekać aż ktoś, komu spadnę na głowę, nie kopnie mnie ze złością, ale zabierze do swego domu. Wszyscy, którym spadłem na głowę przy pomocy swego buta próbowali wysłać mnie na księżyc, a tak naprawdę przez swoją złość pozabawiali się szczęścia. Ty zrobiłeś inaczej”. Niefart ucieszył się bardzo, delikatnie uściśnął małą dłoń Farta i odtąd zawsze byli razem. O Niefarcie ludzie zaczęli mówić, że ma niezwykle szczęście, ale on nie zwracał na to uwagi, bo przecież wcześniej też nie był nieszczęśliwy. Niektórzy namawiali go, by zmienił swoje imię. On jednak tego nie zrobił, bo było to imię, które wybrali dla niego jego kochani rodzice.

Gdyby tak wszyscy uwierzyli, że to, co nas czasem w życiu zabolilo – jak głowa Niefarta, gdy przechodził pod dębem – trzeba umieć przyjąć ze spokojem i pogodą ducha, byłoby na świecie wielu szczęśliwych ludzi.

Ramedław Kulaw

Nasza mała historia

W 2017 roku Muzeum Gdańska zainicjowało serię publikacji książkowych pod nazwą „Historie gdańskich dzielnic”. Rozpoczęto ją w 2018 r. książką o gdańskim Chełmie, następne były: Stare Przedmieście (2019), Nowy Port (2021) oraz Siedlce (2022). Każdorazową publikację książki poprzedza plenerowa wystawa map i zdjęć na temat danej dzielnicy, prowadzona jest również zbiórka zdjęć i relacji mieszkańców.

Ponieważ miasto Gdańsk składa się aktualnie z 35 dzielnic, nietrudno policzyć, iż pełna realizacja cyklu musiałaby potrwać właśnie tyle lat – a nawet więcej, bo np. wspomniane Stare Przedmieście nie jest odrębną jednostką administracyjną, lecz częścią dzielnicy Śródmieście. Toteż wydany w br. tom piąty tejże serii poświęcony jest historii łącznie Zasy i Przymorza, obejmuje więc teren aż czterech dzielnic (Zaspa Młyniec, Zaspa Rozstaje, Przymorze Małe i Przymorze Wielkie).

Jak wszystkie poprzednie

publikacje „Historii gdańskich dzielnic”, książka składa się z kilkunastu artykułów naukowych autorstwa wybitnych znawców historii Gdańska opisujących obraz naszej części miasta i odbywające się w niej wydarzenia w poszczególnych epokach, począwszy od średniowiecza (XII w.) po dzień dzisiejszy. Dla przykładu, Klemens Bruski opisał dzieje terenów dzisiejszej Zasy i Przymorza do końca XVI w., Janusz Dargacz – historię podgdańskiej wsi Zaspą w latach 1772 – 1914 (czyli do chwili jej włączenia w granice Gdańska), Klaudiusz Grabowski – cmentarz na Zaspie, Maciej Bakun i Daniel Czerwiński – lotnisko, Agnieszka Sukienik – szkoły na Przymorzu i Zaspie do roku 2022, Katarzyna Rozmarynowska – nasze parki, wreszcie Jan Daniluk – nazwy miejscowe naszych dzielnic. Redaktorami całości bogato ilustrowanego tomu są Janusz Dargacz i Piotr Paluchowski.

Dla nas szczególnie interesujący jest tekst Daniela

Gucewicza „Z dziejów parafii katolickich na Przymorzu i Zaspie w okresie PRL”. Zawiera on m.in. przejmujący opis starań o zgodę władz na budowę naszej świątyni, co w tamtym czasie wymagało naprawdę dużej odwagi cywilnej i odporności na stres. Zresztą, dzisiaj zapewne też, ale z zupełnie innych powodów...

Ta niezwykle ciekawa książka, której promocja odbyła się podczas obchodów 50 – lecia Zasy 8 – 9 czerwca br., wciąż jest dostępna tak w oddziałach Muzeum Gdańska, jak i wielu księgarniach naszego miasta. Polecam.

Zdzisław Kościelak

Historie gdańskich dzielnic, Tom 5, Zaspa i Przymorze, red. Janusz Dargacz i Piotr Paluchowski, Wyd. Muzeum Gdańska, Gdańsk 2024



Wrzeszcz, dalej bloki Zasy Rozstajów, w tle Zatoka Gdańska, fot.: Artur Andrzej, wikipedia, cc

Gdański Ośrodek Dokumentacji

Nauczania Jana Pawła II

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. 723 453 506



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Październik

06.10 – niedziela godz. 17:00

„Doktor Aleksandra Gabrysiak (Doktor Ola) – droga do świętości”
prelekcja – dr Mirosław Pietrzak

13.10 – niedziela godz. 17:00

„Znane i mniej znane pieśni różańcowo-maryjne”
prowadzenie oraz wspólny śpiew Jarosław Kłosowski i Ryszard Dybizbański z grupą wokalną

20.10 – niedziela godz. 17:00

Spotkanie z Ks. Prałatem Kazimierzem Wojciechowskim z cyklu „Nasze spotkania z Janem Pawłem II”

27.10 – niedziela godz. 17:00

„Św. Zygmunt Szczęsny Feliński – arcybiskup warszawski, założyciel Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi”
Prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

Listopad

11.11 – poniedziałek godz. 17:00

„Znane i mniej znane pieśni niepodległościowe”
prowadzenie oraz wspólny śpiew Jarosław Kłosowski i Ryszard Dybizbański z grupą wokalną

17.11 – niedziela godz. 17:00

„Nasze spotkania z Janem Pawłem II”
Wspomnienia uczestników parafialnych spływów kajakowych

24.11 – niedziela godz. 17:00

„Bł. Jan Wojciech Balicki – miłosierny kapłan, rektor Seminarium Duchownego w Przemyślu”
Prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

Grudzień

15.12 – niedziela godz. 17:00

Znane i mniej znane pieśni adwentowe
prowadzenie oraz wspólny śpiew Jarosław Kłosowski i Ryszard Dybizbański z grupą wokalną

Poczet świętych i błogostawionych
polaków Jana Pawła II
z wystawy „Jan Paweł II Świętość” oraz
comiesięcznych prelekcji w Ośrodku Papieskim

Jan Balicki

(1869-1948)

Beatyfikowany 18 VIII 2002 w Krakowie.

Urodził się 25 I 1869 w Staromieściu, jako syn dróżnika kolejowego. Po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu przyjął święcenia kapłańskie w 1892. Będąc wikarym dał się poznać jako świetny kaznodzieja i cierpliwy spowiednik. Jeszcze jako młody ksiądz założył dom opieki dla prostytutek – z tego powodu wielokrotnie rzucano na niego oszczerstwa. Studia teologiczne w Rzymie uwieńczył doktoratem. Po powrocie do kraju pracował w przemyskim seminarium, gdzie wykładał teologię dogmatyczną. Jego postęga profesorska była owiana duchem głębokiej wiary i umiłowaniem prawdy. W modlitwie najczęściej szukał mądrości Ducha Świętego. Był prefektem, wicedyrektorem, a później rektorem. Po rezygnacji ze stanowiska rektora, podyktowanej złym stanem zdrowia, pozostał na uczelni jako spowiednik. Jan Balicki zmarł po ciężkiej chorobie w Przemyślu 15 III 1948.

Dewiza życia: "Dobrze Panie, żeś mnie upokorzył, dobrze"

Modlitwa za przyczyną bł. Jana Balickiego:

Boże, Ty powołałeś błogostawionego Jana Wojciecha Balickiego, prezbitera, aby w pokorze serca służył dziełu Twojego miłosierdzia, spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy naśladowując uniżenie Twojego Syna dostąpili radości Jego Królestwa. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

Zygmunt Szczęsny

Feliński

(1822-1895)



Beatyfikowany 18 VIII 2002 w Krakowie przez Jana Pawła II. Kanonizowany 11 XI 2009 w Watykanie przez Benedykta XVI.

Zygmunt Szczęsny urodził się w 1822 w Wojutynie na Wołyniu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1855. W 1857 założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, któremu zlecił opiekę nad dziećmi, ludźmi chorymi i starymi, oraz organizowanie szkół dla wiejskich dzieci. W 1862 papież bł. Pius IX mianował Zygmunta arcybiskupem metropolitą warszawskim. Arcybiskup Feliński przyczynił się do odrodzenia duchowego Polski: zreformował seminarium i Akademię Duchowną w Warszawie, założył schronisko dla biednych dzieci i upowszechnił nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny. W 1864 został przez władze carskie skazany na wygnanie w głąb Rosji za napisanie listu do cara Aleksandra II w obronie Kościoła i narodu. Po 20 latach wygnania zamieszkał w Dźwiniacze, gdzie mimo podeszłego wieku i wyczerpania podjął pracę wśród ludzi.

Dewiza życia: "Bo na ziemi być Polakiem – to żyć Bosko i szlachetnie" (słowa poety Zygmunta Krasińskiego).

Modlitwa za przyczyną św. Zygmunta:

Boże, Ty mocą Swego Ducha uświęciłeś arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, wezwales go do postęgi kapłańskiej udzielając mu daru miłości miłosiernej i przez niego ubogaciłeś Kościół nową rodziną zakonną, spraw abyśmy za jego wstawiennictwem, otrzymali dary, o które Cię pokornie prosimy.

oprac. Stanisław Łętowski, Barbara Szemryk

45 lat naszej parafii

Dla mieszkańców naszej części Gdańska rok 2024 jest rokiem wielu jubileuszy. Pierwszym z nich była pięćdziesiąta rocznica startu ostatniego samolotu z lotniska pasażerskiego Gdańsk – Wrzeszcz (30 marca 1974 r.) oraz wprowadzenia się pierwszych mieszkańców do bloków Lokatorsko – Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zaspa” (16 lipca 1974 r.), co uznaje się za symboliczny początek istnienia naszej dzielnicy w jej obecnym kształcie. Z kolei 2 maja br. minęło pięćnaście lat od konsekracji naszej górnej świątyni. O obu tych jubileuszach pisałem w dwóch poprzednich numerach naszego pisma.

W międzyczasie minęły dwie kolejne ważne dla nas rocznice: dwadzieścia pięć lat temu, 4 czerwca 1999 r. uroczystie odsłonięto i poświęcono pomnik papieża Jana Pawła II na Placu Trzeciego Tysiąclecia przed naszym kościołem i przede wszystkim czterdziesta piąta rocznica erygowania naszej parafii. 15 sierpnia 1979 r., po kilku latach starań o zgodę władz państwowych i uzyskanie stosownej działki budowlanej, ówczesny ordynariusz gdański, bp Lech Kaczmarek wydał dekret o ustanowieniu parafii pw. Opatrzności Bożej, obejmującej teren całej ówczesnej Zasp, tj. osiedli Rozstaje i Młyniec. Na miejsce budowy świątyni władze miasta dały działkę przeznaczoną pierwotnie na budynek liceum, pomiędzy budowanym już wtedy szpitalem a osiedlem spółdzielczych szeregowców. Nietrudno

zauważyć, iż był to odległy od większości zamieszkałych bloków skraj dzielnicy, co w zamyśle niechętnych Kościołowi komunistycznych władz miało chociaż trochę zniechęcić wiernych do uczestnictwa w nabożeństwach.

Na zmianę nastawienia komunistów, do tamtej pory konsekwentnie odmawiających wydania zgody na powstanie nowej parafii, niewątpliwym wpływ miał wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową oraz udana – także w ocenie władz – pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Ojczyzny na początku czerwca 1979 r. Cztery dni później, 19 sierpnia 1979 r. na przyznanej miejscy ks. bp Lech Kaczmarek odprawił pierwszą Mszę Świętą w nowo powołanej parafii. Według szacunków władz, w Mszy tej uczestniczyło od 10 do 15 tysięcy wiernych,



fot.: archiwum parafialne

a rolę tymczasowej świątyni pełnił ustawiony dzień wcześniej wielki namiot o średnicy 20 m i wysokości 7 m oraz podium na ołtarz z doprowadzoną energią elektryczną.

Pierwszym proboszczem naszej parafii został ks. Julian Noga. Pięć lat później, 4 marca 1984 r, na bazie istniejącego od 1982 r. tzw. punktu katechetycznego (jak szumnie nazywano pozostawione przez budowlanych murowane baraki zaadaptowane na salki do nauki religii) na przeciwległym skraju Zasy powstała parafia pw. św. Kazimierza Królewicza (również obchodząca w br. swój – tyle, że czterdziestoletni – jubileusz), do której przeszedł nasz pierwszy proboszcz. Granicę obu parafii ustalono na ówczesnej al. Rokossowskiego (obecna Rzeczypospolitej), zgodnie z linią podziału na spółdzielcze osiedla Rozstaje i Młyniec.

Nowym włodarzem naszej parafii został 33 – letni wówczas ks. Kazimierz Wojciechowski. W trakcie swojej długiej, trwającej ponad 38 lat posługi, zrealizował budowę zarówno dolnej (konsekrowanej w 1988), jak i górnej świątyni z imponującym ołtarzem i witrażami przedstawiającymi wszystkie pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski oraz kanonizowanych i beatyfikowanych przezeń Polaków. Kaplica św. Jana Pawła II, Ośrodek Dokumentacji



fot. Waldemar Waluk

Nauczania Papieża Jana Pawła II, plebania i dom parafialny, wspomniany pomnik św. Jana Pawła II, wreszcie klasztor Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi – to tylko najważniejsze, przede wszystkim zaś trwałe dzieła zainicjowane i sfinalizowane przez ks. Kazimierza.

22 października 2021 r. metropolita gdański, abp Tadeusz Wojda ustanowił przy parafii Archidiecezjalne Sanktuarium Św. Jana Pawła II – co było uwieńczeniem działalności ks. proboszcza Wojciechowskiego. Niecały rok później 15 sierpnia 2022 r. proboszczem naszej parafii i kustoszem Sanktuarium został ks. Waldemar Waluk, który z nowymi pomysłami i nową energią przystąpił do pracy w naszej parafii. Ich efektem jest chociażby nasze pismo „Na Rozstajach”, reaktywowane w zmienionej – mam nadzieję,

że interesującej – formule przez skupiony wokół ks. Waldemara nowy zespół redakcyjny.

Parafia jednak to nie tylko mury – to przede wszystkim ludzie. Już za pięć lat obchodzić będziemy złoty jubileusz 50 – lecia jej istnienia. Jesteśmy wspólnotą odpowiedzialną za swoją część Kościoła w stopniu nie mniejszym, niż nasze duchowieństwo z księdzem proboszczem na czele. Warto więc zastanowić się, co powinniśmy uczynić, aby nasza parafia rozwijała się i przyciągała do siebie nowych wiernych, co w dzisiejszych czasach nie jest ani oczywiste, ani tym bardziej łatwe.

Zdzisław Kościelak

Wizyta biskupa – misjonarza

W niedzielę 25 sierpnia br. na wszystkich Mszach Świętych w naszym kościele homilię głosił ks. bp Mirosław Gucwa, ordynariusz diecezji Bouar w Republice Środkowoafrykańskiej.

Urodzony w 1963 r. biskup Gucwa pochodzi z małopolskiej Pisarzowej (powiat Limanowa – diecezja tarnowska). W 1988 r. przyjął święcenia kapłańskie, cztery lata później wyjechał na misje do Republiki Środkowoafrykańskiej.

W grudniu 2017 r. papież Franciszek mianował go biskupem diecezji Bouar, jednej z dziewięciu rzymskokatolickich diecezji kraju położonego w samym sercu Afryki, w dorzeczu rzek Ubangi i Szari. Kierowana przez niego diecezja zajmuje obszar około 45 tys. km kw., czyli mniej więcej dwóch

naszych województw. Zamieszkuje ją ponad 120 tysięcy mieszkańców, z których tylko 22 % stanowią katolicy. Według Wikipedii, w diecezji tej jest zaledwie 13 parafii i 50 kapłanów.



biskup Mirosław Gucwa, wikipedia, CC

Każdą swoją homilię biskup misjonarz rozpoczynał tradycyjnym pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – tyle, że wygłoszonym w języku sango, którym – obok urzędowego francuskiego – posługują się mieszkańcy Republiki. Nasz gość opowiedział o konfliktach zbrojnych toczących owe młode afrykańskie państwo (niepodległość od

Francji uzyskało w 1960 r.), podsyconych przez siły zewnętrzne, o swoich spotkaniach z więzionymi rebeliantami i o dzieciach, których jedynymi „zabawkami” są wystrugane z drewna karabiny. Aby zmienić tę niezdrową fascynację wojną i zabijaniem, misjonarze stawiają na edukację, dla większości dzieci niedostępną. Diecezja Bouar buduje więc duży ośrodek szkolny, na co potrzebne są środki finansowe. Zdobycie funduszy na budowę szkoły było jednym z powodów, dla których biskup Gucwa odwiedził naszą parafię. Decyzją ks. proboszcza na cel ten przeznaczone zostały ofiary z tacy na wszystkich Mszach Św. w dniu wizyty biskupa – misjonarza. Jak się okazało, łącznie zebraliśmy niemałą kwotę 12 450 zł, porównywalną z naszą comiesięczną „tacą inwestycyjną”. Wszystkim ofiarodawcom należą się więc wielkie podziękowania.

Zdzisław Kościelak



fot.: byrdyak, Freepik



Program Misji Świętych



w Parafii pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie 05 – 13.10. 2024

SOBOTA – 05.10

18.30 – Msza św. z kazaniem misyjnym

NIEDZIELA – 06.10 *Bóg jest Miłością*

07.00, 09.00, 10.30, 12.00, 13.00, 19.00 – Msze św. z kazaniem misyjnym

PONIEDZIAŁEK 07.10

Grzech człowieka i zbawienie w Jezusie Chrystusie

09.00 – Msza św. z kazaniem misyjnym

16.30 – Spotkanie dla dzieci

18.30 – Msza św. z kazaniem misyjnym i Apel Maryjny – zapraszamy wszystkich

20.00 – Spotkanie dla młodzieży (Ośrodek Papieski)

WTOREK 08.10

Wiara i nawrócenie

Misyjna Uroczystość Pojednania

09.00 – Misyjna uroczystość pojednania dla dorosłych /bez Mszy św./

16.30 – spotkanie dla dzieci

18.30 – Msza św. (bez kazania)

19.00 – Misyjna uroczystość pojednania dla dorosłych /bez Mszy św./ i Apel Maryjny

20.00 – spotkanie dla młodzieży

ŚRODA 09.10

Powołani do życia wiecznego

08.00 – Msza św. z kazaniem misyjnym

16.30 – Msza św. z kazaniem dla dzieci

18.30 – Msza św. z kazaniem misyjnym (zapraszamy młodzież).

Po Mszy św. droga Krzyżowa na cmentarz, zakończona Apelem Maryjnym (zapraszamy wszystkich).

Misyjny Sakrament Pokuty –

Godzinę przed każdą Mszą św.

CZWARTEK 10.10

Jezus Chrystus jest moim Panem

09.00 – Msza św. z kazaniem misyjnym

18.30 – Msza św. z kazaniem misyjnym i Apel Maryjny – zapraszamy wszystkich

PIĄTEK 11.10

"Trwajcie we mnie, a Ja w was" J 15,4

09.00 – Msza św. z kazaniem misyjnym

11.00 – Msza św. dla chorych z Sakramentem Namazszczenia.

18.30 – Msza św. i misyjna uroczystość chrześcijańskiej rodziny z odnowieniem ślubów małżeńskich.

SOBOTA 12.10

"Oto Matka Twoja..." J 19,26

09.00 – Msza św. z kazaniem misyjnym dla dorosłych – ofiarowanie wszystkich stanów parafii Matce Bożej.

18.00 – przywitanie relikwii św. Wojciecha.

18.30 – Msza św. z kazaniem misyjnym dla dorosłych – zawierzenie parafii św. Wojciechowi.

do 20.30 – możliwość indywidualnej modlitwy przy relikwiach św. Wojciecha.

NIEDZIELA 13.10

Przez wiarę i chrzest do świadectwa

07.00, 09.00, 10.30, 12.00, 13.00, 19.00 – Msze św.

10.30 – Zakończenie Misji Św.

Pożegnanie relikwii św. Wojciecha

Udzielenie błogosławieństwa apostołskiego z odpustem zupełnym na każdej Mszy św.

20.00 – Nabożeństwo Fatimskie

Na Misje św. zapraszają:

Ksiądz Proboszcz i Misjonarze redemptoryści

Parafia pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. (58) 556-43-71

w sprawach pilnych: 509 594 173
kapelan szpitala na Zaspie: 501 553 451

Msze święte:

niedziela: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00,
13:00, 19:00 (górnny kościół)
dni powszednie: 6:30, 7:30 (dolny kościół),
18:30 (górnny kościół)

strona: www.opatrznoc.gda.pl
e-mail: opatrznoc@diecezjagdansk.pl
nr konta: PKO BP I/O Gdańsk
24 1020 1811 0000 0702 0014 8692

Sakrament Pokuty:

dni powszednie: na początku każdej Mszy św.
niedziele: 15 minut przed Eucharystią
I piątki miesiąca: od godz. 20.00 do
godz. 21.00 w Kaplicy św. Jana Pawła II

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek: 16.00 – 17.30
sobota: 10.00 – 11.00
ks. proboszcz dyżuruje w kancelarii
we wtorki i czwartki

Od 23 czerwca do 15 września do domu Ojca odeszli:

- | | |
|--|---------------------------------|
| † Bogdan Konkol, l. 64 (pogrzeb 25.05) | † Hella Busłowicz, l. 79 |
| † Krystyna Burda-Sokólska, l. 85 | † Witold Barylewski, l. 95 |
| † Franciszka Niebieszczańska, l. 76 | † Mirosław Rusiecki, l. 62 |
| † Janina Syska, l. 94 | † Waldemar Rowiński, l. 79 |
| † Jakub Matuszewski, l. 21 | † Tomasz Maślanka, l. 80 |
| † Irena Andrzejewska, l. 73 | † Grażyna Starosta, l. 73 |
| † Barbara Ünterschuetz, l. 93 | † Marian Szczęsny, l. 74 |
| † Regina Michalska, l. 79 | † Krystyna Wojciechowicz, l. 76 |
| † Ryszard Ciepela, l. 83 | |
| † Danuta Samociak, l. 76 | |
| † Ryszard Szczapa, l. 87 | |
| † Tadeusz Padziński, l. 74 | |
| † Jerzy Mystkowski, l. 87 | |
| † Cecylia Śliwińska, l. 75 | |
| † Teresa Sikora, l. 80 | |

wykorzystane grafiki: żołądz - brgfx, stetoskop - grmarc, liście, fale: Freepik

Stopka redakcyjna:

ksiądz proboszcz Waldemar Waluk, Urszula Pakulska, Barbara Drozd, Katarzyna Kłosowska, Jarosław Kłosowski, Piotr Malak, Zdzisław Kościelak, Hieronim Chojnacki, Elżbieta Ostrysz, Joanna Markiewicz, Nadia Zielińska, Dominika Kijewska, Stanisław Łętowski. Kontakt: gazetkanarozstajach@gmail.com